Cena 10 hal.

Nr 13 Kraków, Piątek 8 Stycznia 1915. Rok XXIII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Pod Warszawą i o Warszawę.

Niemieccy żołnierze idą do ataku.

„Berl. Tagblatt" donosi za pismami genewskiemi:

„Walki około Sochaczewa jasno dowodzą, jak **ważném jest dla Niemców zajęcie Warszawy.** Aby sobie otworzyć drogę do stolicy Królestwa **skoncentrował Hindenburg 14 korpusów** na lewym brzegu Wisły, a do tego **dodał 6 korpusów**, które nadeszły z frontu zachodniego. Na linii zaledwie 19 kilometrowej ustawiono aż 5 niemieckich korpusów ze 150 armatami. — Niemcy walczyli dniem i nocą, a w ciągu jednej nocy **szli 11 razy do ataku. Zaledwie ukończono jeden szturm, gdy nowe wojska ruszały na rowy strzeleckie Rosyan. Rosyanie nie mieli nawet czasu usunąć trupów.** Niemieccy oficerowie zapalali słowami swoje oddziały. Nie można sobie nawet przedstawić strasznego obrazu tych żołnierzy, gdy **w zwartych szeregach w fantastycznem świetle reflektorów parli naprzód z szeroko otwartemi oczyma, z których padały dzikie błyski. Z muzyką na czele rzucali się wśród okrzyków „hurra" w ogień rosyjskich karabinów maszynowych"...**

Walka z bliskiej odległości.

(Przez Amsterdam). Parowce wiślane uzbrojone przez Rosyan biorą udział w walce w ten sposób, że uniemożliwiają Niemcom obsadzenie wyspy położonej w ujściu Bzury. Niemcy ostrzeliwali te parowce dotąd bezskutecznie. Nad Rawką walczy się wszelkimi rodzajami broni. Wielkie granaty padając do rosyjskich rowów strzeleckich wywołały wśród Rosyan wrażenie, że mają przed sobą 42-centymetrowe moździeże. Niemcy strzelają nadto nowymi projektylami. Możnaby je nazwać torpedami powietrznemi. Są to bomby z lontami. Wyrzuca się je zapomocą nieznanego mechanizmu z odległości zaledwie kilkuset metrów. Rosyanie posługują się granatami ręcznemi.

Propaganda prawosławia we Lwowie.

Wiedeń, 8 stycznia.

Korespondencya parlamentarna donosi na podstawie informacyj od pewnej osobistości przybyłej ze Lwowa:

Rosyjski rząd i prawosławne duchowieństwo rozwinęli we Lwowie wielką akcyę, aby ludność, a zwłaszcza wybitnych ludzi przeciągnąć na prawosławie. 500 ludzi przeszło już na prawosławie pod naciskiem rządu. Między nimi znajduje się Dr Leon Wasserberger, dyrektor Związku producentów ropy. Dr Wasserberger zrobił to w interesie przemysłu naftowego... Podobno także właściciele domów przy ulicy Wałowej, których domy skonfiskowano, pragną za pomocą prozelityzmu odzyskać swą własność.

Ochrona zapasów zboża.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiejsza „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstwa rolnictwa **zakazujące używania na paszę żyta i pszenicy zdolnej do mlewa, jęczmienia całkowitego i śrótowanego, tudzież mąki pszenicznej, żytniej i jęczmiennej zdatnej do przyrządzania chleba.** Polityczna władza krajowa może jednak zezwolić na wyjątkowe używanie na paszę żyta, gdy zachodzą po temu ważne gospodarcze przyczyny.

Bawełna nie jest kontrabandą.

Berlin. (T. B.) Tutejsze poselstwo amerykańskie zostało przez swój rząd uwiadomione, że rządy francuski i angielski dały zapewnienia, że **bawełny nie umieszczą na liście kontrabandy i ładunków bawełny nie będą konfiskowały.** Wobec tego bawełna może być sprowadzana do Niemiec na okrętach neutralnych.

Armie francuskie.

Genewa, 8 stycznia.

(Tel. pryw.) Paryski „Eclair' podaje informacye o poszczególnych komendantach armii francuskiej północnej. Po bolesnych, ale koniecznych amputacyach wielu niezdolnych generałów spoglądają obecnie Francuzi na swych wodzów z pełną ufnością. Naczelna komenda armii północnej spoczywa w rękach gen. Focha. We Flandryi stoją armie gen. Castelanau i Maudhuy, oraz 150 tysięcy Belgów. Dalszymi komendantami są: gen. Manoury, Langle, Franchet, Dubail i Sarrail. Armią alzacką dowodzi gen. Putz. Każda armia składa się z 3—4 korpusów. Fabryki Creuzota pracują gorączkowo nad stworzeniem ciężkiej artyleryi, która byłaby wobec niemieckiej równowartościową.

Ten sam dziennik podaje, że **250.000 rannych** po zupełnem wyleczeniu **powróciło na front.**

Dzienniki francuskie donoszą o konflikcie między ministrem wojny a generalissimusem. Ten ostatni jest przeciwny rozdawaniu między żołnierzy wina, którego ogromne ilości departamenty południowe przesyłają do armii. Z jednego tylko departamentu nadesłano 100.000 hektolitrów.

Straty francuskie.

Wiedeń, 8 stycznia.

Doniesienie ze źródła niemieckiego oblicza straty Francuzów w zabitych, rannych i jeńcach **na jeden milion żołnierzy.** Codziennie traci Francya 6—7.000 ludzi. Strata oficerów jest szczególnie wielka, podobno dochodzi już do 25.000.

Rząd i armia Belgii.

Berlin, 8 stycznia.

Z Amsterdamu donoszą: Organ urzędowy rządu belgijskiego w Hawrze ogłasza, że budżet na rok 1915 został ustalony królewskim dekretem. Deficyt pokryty będzie pożyczką. Pobór rekruta za rok 1914 dał 30.000 żołnierzy — przeważnie Flamandów — których wyćwiczenie wojskowe już ukończono. Do armii belgijskiej włączeni będą później także i ci zdolni do noszenia broni Belgowie, którzy uciekli z kraju do Holandyi i Francyi. Ich liczba wynosi podobno 30.000.

Nagroda pokoju Nobla dla króla szwedzkiego.

Berlin, 8 stycznia.

Ze Sztokholmu donoszą do „Vossische Zeitung": główna gazeta norwegska „Aftenpost" proponuje, aby nagrodę pokoju Nobla przyznać królowi szwedzkiemu Gustawowi. Wprawdzie, jak mówi ta gazeta, postanowił komitet Nobla nie udzielać w tym roku nagrody pokoju, jednak od czasu powzięcia tego postanowienia, za inicyatywą króla Gustawa przyszło do skutku spotkanie trzech królów w Malmö. Czynem tym król tak wybitnie dowiódł, że jest zwolennikiem pokoju, że zasłużył sobie na uczczenie go nagrodą Nobla przez Komitet norwegski.

O niepokoje robotnicze w Petersburgu.

Kopenhaga. (T. B.) Według doniesienia petersburskiej „Rjeczy" z 29 grudnia z. r., dnia 28-go odbyła się rozprawa sądowa w sprawie niepokojów robotniczych w Petersburgu w lipcu z. r. Przewodniczący pytał oskarżonych kilka razy, czy za udział w rozruchach nie otrzymali zapłaty. W końcu przysięgli wydali werdykt uwalniający wszystkich oskarżonych.

Przed wojną w Egipcie.

Neutralność Senussów.

Frankfurt, 8 stycznia.

Między szeikiem muzułmańskiego zakonu wojskowego Senussów (w Afryce północnej) a rządem angielskim przyszło rzekomo — jak donowi egipskiemu telegram gratulacyjny z okamienla. Senussowie mieli wysłać nowemu sułtanowi egipsskiemu telegram gratulacyjny z okazyi objęcia władzy.

Według angielskich informacyj wielki szeik Senussów Sidi Achmed przyrzekł swą neutralność Anglikom, w zamian za co Anglicy zapewnili Senussom dowóz żywności.

Liczbę wojsk angielskich, indyjskich i australskich w Egipcie obliczają na 70.000 żołnierzy.

Między Beduinami a kolumnami anglo-indyjskiemi przyszło już — jak z Medyolanu do pism berlińskich donoszą — do małych starć poza Kanałem sueskim. Angielskie samoloty ukazały się ponad Jerozolimą i pustynią Synai.

Wysadzenie w Warszawie pomnika „wiernych manarsze".

Polskie Biuro prasowe w Berlinie w ostatnim swym biuletynie donosi z powołaniem się na dzienniki rosyjskie, że w dniu 11 grudnia wysadzony został w powietrze głośny w całej Polsce pomnik na placu Zielonym w Warszawie, noszący znany również, lapidarny napis: „Polakom wiernym monarsze". Wzniósł go po upadku powstania 1831 r. Mikołaj I. na pamiątkę pięciu generałów armii Królestwa Kongresowego, którzy nie chcieli przyłączyć się do wybuchu 29 listopada, uważając Mikołaja za legalnego króla polskiego i owej pamiętnej nocy zostali zastrzeleni przez spiskowców. Znajdował się wśród nich także minister wojny Królestwa Polskiego, generał Maurycy hr. Hauke, ojciec późniejszego bohatera z r. 1863, Józefa Hauke-go-Bosaka, poległego następnie w szeregach francuskich 1870 r. Pomnik stał początkowo na placu Saskim, skąd przeniesiono go z czasem na mały plac Zielony, gdy Saski przeznaczony został pod budowę słynnej z brzydoty, kolosaalnej cerkwi prawosławnej. Lud warszawski upatrywał w tej rosyjskiej pamiątce nocy listopadowej obrazę swoich narodowych uczuć, dopiero jednak teraz posępny pomnik przestanie zdobić ostatecznie Warszawę... — o ile naturalnie wiadomość o wysadzeniu go w powietrze okaże się autentyczną. Berlińskie Biuro prasowe polskie podaje, że wiadomość tę czerpie z „urzędowego organu rosyjskiego", który czyn ów przypisuje „indywiduum źle usposobionym".

Moskale w Sandecczyźnie.

W okolicy naszej byli Moskale od 18 listopada do 13 grudnia. W samem mieście Nowym Sączu byli o dwa dni krócej. Najwięcej ucierpiały wsi podmiejskie, oraz położone nad główniejszymi drogami. We wsiach tych zrabowali Moskale wszystko zboże, słomę i siano. Jednak i okolice, do których jest gorszy przystęp, bardzo dużo ucierpiały. Nie było najmniejszej chałupiny, gdzieby tych gości nie było. Rabowali wszystko, co tylko mogli zjeść lub spieniężyć.

Najpierw wpadali kozacy z żądaniem wódki, a którą szukając, przetrząsali wszystkie kufry, skrzynie, szafy, spiżarki itd., przyczem zabierali co ile znaleźli, pieniądze, zegarki, wszelką omastę, kożuchy, palta, chustki. Najbardziej polowali za butami, które ściągali chłopom z nóg. Ludność nastraszona przez uciekinierów, z początku nie stawiała im żadnego oporu.

Za kozakami szła piechota, która zabierała bydło i drób. Była to druga wojna kokosza.

Najgorsi byli różni rozbitki, gdyż ci gospodarzyli sobie w całkiem dowolny sposób, zabierając bydło i wszystko, co mogli później spieniężyć.

Za zabrane przedmioty albo nic nie płacili, albo płacili dowolne ceny, a więc za krowę lub konia płacono 1, 3, a najwyżej 15 rubli.

Co kto ukrył lub obronił, to mu pozostało. Ludność bowiem okoliczna ochłonąwszy z pierwszego strachu, chwyciła się środka samoobrony. Zorganizowano rodzaj straży obywatelskiej, która na tem polegała, iż, skoro chłopi zobaczyli, że Moskale kręcą się po domach, szli natychmiast za nimi z kijami, przed którymi Moskale mieli respekt.

Najbardziej niszczyli Rosyanie dwory, aby chłopom się spodobać. Obiecywali też dzielić dworskie grunta między biednych chłopów i zachwalali chłopom stosunki panujące w Rosyi. Na szczęście chłopi tutejsi nie byli tyle naiwnymi, żeby im mogli uwierzyć.

Chłop też tutejszy nienawidzi Moskala z całej duszy i nie mógł się pogodzić z myślą, żeby mógł kiedyś należeć pod rosyjskie panowanie. Jeden z chłopów zapytał się mię, co oznacza głowa „namalowana" na półrublówce. Odpowiedziałem mu, że to cesarz rosyjski. On zaś na to rzecze: „Taką ma łeb wielką, a naski (cesarz) taką zgrabną".

Przez cały czas walk w Sandeczyźnie, chociaż nie mieliśmy tu żadnych gazet, przecież dochodziły do nas różne wieści ze świata. Przybycie 1-go pułku Legionistów pod wodzą Piłsudskiego w nasze strony, poprzedziły wieści głoszące dzielne czyny tych młodych bohaterów. Dlatego też Legioniści spotkali się tu z bardzo życzliwem przyjęciem. Często też chłop tutejszy pomagał osobiście polskiemu wojsku.

Na wiadomość, że Legioniści przybyli w Sandeczyznę, taka otucha wstąpiła w nasze serca, że już na parę dni przed cofnięciem się Rosyan, byliśmy pewni, że rabusie ci nie długo u nas będą popasali. Zwłaszcza ludność tutejsza, głęboko religijna, dużo się spodziewała po święcie Matki Boskiej, przypadającem dnia 8 grudnia. Wierzono, że Matka Boska, jako Królowa Korony Polskiej, obroni nasz kraj od najazdu. Mówiono także powszechnie, że kto tylko wierzy w Sprawiedliwość Boską, ten musi mieć nadzieję oswobodzenia naszego kraju od Moskala. Jako też nadzieje te w parę dni częściowo się spełniły, gdyż już 12 grudnia Moskale zaczęli się pospiesznie cofać. Mamy też nadzieję, że więcej do nas nie powrócą.

Wychodźcy galicyjscy w Czechach.

II.

Kolonia w Petrzinie pod Pragą, którą zwiedziłem, podobnie jak i inne schroniska, w towarzystwie delegata Ks. Biskupa krakowskiego, prof. teologii X. Karczmarczyka, przedstawia się stanowczo lepiej, niż w Choceń.

Stare murowane budynki forteczne, będące obecnie własnością miasta Pragi, są należycie ogrzane i zaopatrzone przez miasto w odpowiednią ilość sienników i koców. Wikt lepszy, niż w Choceniu; przyczynia się do tego zapewne opieka i kontrola różnych osób z Pragi. Znajduje się w Petrzynie jeszcze kilka budynków, które niewielkim kosztem możnaby ulepszyć i w nich część wychodźców z Chocenia umieścić. Specyalnie dla inteligencyi i kształcącej się młodzieży byłoby wielkiem dobrodziejstwem, gdyby mogła korzystać z bibliotek, zbiorów i uczelni miasta Pragi.

Najbardziej zadowolonymi są wychodzcy, umieszczeni w starym budynku gminnym na ulicy Młynarskiej w samej Pradze. Jest ich przeszło 100, przeważnie kobiety i dzieci. Każda prawie rodzina, albo też dwie rodziny, mają swój pokoik i kuchenkę. Opiekę nad wychodźcami objął niedawno z ramienia miasta Pragi radca miejski Seyd, który sprawuje ją gorliwie i wprowadza różne ulepszenia.

Prasa czeska, tak czeska, jak i niemiecka, nawołuje do opieki nad wychodźcami z Galicyi. Różne stowarzyszenia i osoby prywatne starają się im przyjść z pomocą. Na ogół jednak brakuje takiej jednolitej organizacyi, jaka istnieje w Wiedniu. Przy Towarzystwie św. Wincentego a Paulo utworzyło się kółko pań z p. Krzeszową, żoną znanego artysty-malarza, na czele. — Te panie trafnie rozwijają działalność bardzo dodatnią ze szczupłych fuduszów, któremi rozporządzają. Zbędnem byłoby nadmieniać, że stary przyjaciel Polaków Hovorka przychodzi z pomocą, gdzie może, jednostkom, a i o naszych rannych żołnierzach nie zapomina. Jest bowiem, jak się przekonałem, w lazarecie, urządzonym we wspaniałym sanatoryum lekarzy czeskich w Podole pod Pragą, wśród naszych rannych znaną osobistością, gdyż im przynosi dzienniki polskie. W tych dniach rozpoczęło swoją działalność gimnazyum prywatne polskie w Pradze, otwarto również 4-klasową szkołę ludową, a w najbliższym czasie powstanie ochronka.

W prezydyum namiestnictwa w Pradze pod kierownictwem radcy dworu barona Brauna spotkałem jak najlepsze chęci przyjścia z pomocą naszym wychodźcom i usunięcia różnych braków, które przedstawiłem. Referent starosta Janku udzielił mi całego szeregu cennych wyjaśnień, a między innymi pokazał mi doskonały kataster kartkowy, który zaprowadził. — Ten kataster umożliwia odszukanie rodzin wychodźców, znajdujących się w Czechach. Rozdzielenie poszczególnych członków rodzin, brak wiadomości o nich, należą z pewnością do najprzykrzejszych momentów naszego tułactwa. Wszędzie proszono mię o dowiedzenie się o adresach mężów, dzieci, rodziców, rodzeństwa i t. d., a szczególniej gorąco prosiła mnie o to biedna 70-letnia staruszka Aleksandra Mierzwa z Rzeszowa, która leży chora w schronisku na Petrzynie, a została rozdzieloną w Ołomuńcu od córki i 5-ga wnucząt. Taki kataster, chociaż jeszcze niekompletny, już dziś oddaje wielkie usługi wychodźcom; byłoby rzeczą pożądaną zaprowadzenie na wzór praskiego katastru centralnego dla całej monarchii.

W Pardubicach zastałem kolonię polską, złożoną z inteligencyi. Przebywa tam także znany poeta Lucyan Rydel.

W powiecie pardubickim po wsiach znajduje się sporo naszych wychodźców, wśród których działa z ramienia ks. Biskupa krakowskiego X. prof. Tomasik. Wychodźcom, umieszczonym po wsiach, powodzi się stosunkowo najlepiej. Rodziny, złożonez kilku osób, mają za 70 halerzy przypadających na głowę, względnie dobre utrzymanie. Z tego, co dotychczas widziałem, wynika, że na razie najbardziej potrzebują opieki i poprawy bytu wychodźcy w Choceniu.

Zygmunt Lasocki.

Z życia polskiego wychodźtwa.

Kraina Kržko w styczniu 1915.

Kolonia tutejszych wychodźców liczy przeszło 200 osób. Oprócz kilku rodzin zamieszkałych w Leskovcu i dwóch rodzin w Kržko wszyscy umieszczeni są w wielkich murowanych, niegdyś przez wojsko zajmowanych barakach w Sadowinku. Są to rodziny przeważnie robotnicze i biednych rzemieślników z różnych stron Galicyi. Zapomogi otrzymują wszyscy wychodźcy w pożywieniu, kuchnie mają we własnym zarządzie pod dozorem sekretarza gminy. Jednem z poważnych niedomagań w życiu tutejszej kolonii był zupełny brak pieców w owych barakach skutkiem czego kilkanaścioro dzieci zaziębiło się i przez dłuższy czas chorowało. Dopiero na interwencyę Centralnego Komitetu w Lublanie organa rządowe poleciły wstawienie pieców co zapobiegło szerzeniu się chorób. Ażeby czuwać nad całą kolonią i starać się o jej potrzeby, w krótkim czasie zostanie zawiązany Komitet miejscowy, pozostający w łączności z Centralnym Komitetem w Lublanie. Dodać i to potrzeba, że c. k. Starostwo wzięło sobie istotnie sprawę wychodźców do serca i czyni około nich coraz większe starania. W ostatnich czasach zakupiło ono kilkanaście nowych kołder, zebrało nieco ciepłych ubrań, zarządziło składkę doraźną, która przyniosła przeszło 100 K. i tem opatrzono najbardziej potrzebujących.

W drugie święto Bożego Narodzenia staraniem OO. Jezuitów ks. Mielocha i ks. Gadowskiego, pracujących nad tutejszą kolonią, urządzono w klasztorze SS. Niepokalanek gwiazdkę dla dzieci polskich. Jawili się i rodzice — przy szopce i choince kolendowano razem, zwracając się myślą do miejsc rodzinnych i braci walczących — dzieci przygotowały śpiewy i deklamacye narodowych wierszyków. Były to chwile wesołe i rzewne dla serca. Przeszło 60 dzieci otrzymało podarunki w ubraniach, które SS. Niepokalanki same uszyły, nadto każde otrzymało strucel świąteczny, porcyę jabłek, orzechów oraz książeczkę do modlenia. Kolonia otrzymuje organ polskiego wychodźctwa „Wiedeński Kuryer Polski", „Głos Narodu" oraz „Gazetę Krakowską", a ma na miejscu szkołę polską dla swoich dzieci. Siły nauczycielskie udzielają nauki w języku polskim, również podręczniki są polskie. W krótkim też czasie SS. Niepokalanki przystąpią do udzielania robótek ręcznych dla dziewcząt. Każdej niedzieli i święta mają zamieszkali tam Polacy swoje nabożeństwo w kościele w Leskowcu t.j. słuchanie spowiedzi, Mszę św. i kazanie w języku polskim.

Tyle na razie z bieżących spraw tutejszej kolonii. Więcej owoców i rezultatów dodatnich w pracy nad tutejszymi biednymi obiecywać sobie należy po przyszłym Komitecie miejscowym, który w najbliższym czasie, jak się wyżej wspomniało, ma się zawiązać.

X. K. L.

Nasi w boju.

W bagnach nad Wieprzem.

Wspomniany poprzednio 17 pułk pospolitego ruszenia cofał się przez bagniste bezdroża, a mimo trudności podążał za nim oddział karabinów maszynowych, które jednak przeważnie przenosili nasi ludzie, gdyż koni nie można było użyć.

W pewnem miejscu trzeba było jeden z tych karabinów zatopić, gdyż niepodobieństwem było zabrać go z sobą. Zapamiętaliśmy jednak miejsce, gdzie się to stało i mieliśmy niepłonną nadzieję, że cenną „maszynkę" odzyskamy.

Tak się też stało.

Cofaliśmy się bowiem tylko przez 8 dni; ósmego dnia nad wieczorem zabrzmiała stara nasza komenda: ‚Naprzód!", budząc w szeregach niekłamaną radość. Zapomnieliśmy o trudzie; wszystko, co nam dolegało, jakby czarem odjęte, przepadło, zrobiło się nam lżej na duszy i poszedł po szeregach radosny śpiew: „Nie zginęła!". Trzeciego dnia znaleźliśmy się u miejsca dawnej przeprawy. Nasz komendant przypomniał sobie, że tu gdzieś w pobliżu jest nasz „karabinek" i że go przecież szkoda zostawić, bo się przydać może. Nasz bohater Józek Bieniek wysuwa się na ochotnika z szeregu i oświadcza, że się już dawno nie kąpał, więc spróbuje poszukać „maszynki". Oczywiście dziarskiemu zuchowi pozwolono i w niecałe 10 minut „maszynka" była już na wierzchu.

Ale cóż z tego; przy zatapianiu obluzowała się śruba zamku i wypadła gdzieś w rzekę wraz z zapałem. Na to oznajmia nasz Józek: „Zaraz będzie". Be zwahania wskakuje w wodę, zanurza się raz, drugi i trzeci i odnajduje brakujące części, ciesząc się jak dziecko, że mu się sztuka udała.

Po tej przygodze podążyliśmy naprzód i długi czas szczęście nam sprzyjało.

Ale jak to często w życiu bywa, „śmiałków licho bierze". Przypomina się ta neapolitańska historya o Nikala pesce, śmiałym pływaku, który przez lata całe na dno morza schodził i skarby dobywał, aż raz poszedł i przepadł, bo śmiałka „licho bierze".

W kilka dni później przechodził nasz oddział przez jakąś bagnistą wodę, spływającą do Wieprza. Nie jeden tam przepadł, niejeden ugrząsł, wielu dosięgła kula.

Nasz Józek zawsze na przedzie, pomagał i ułatwiał innym, narażał się stale, choć czasem bez potrzeby.

Może dlatego, że jeden z jego podkomendnych jakby go ubiedz chciał, czasami także „sztukę" robił, wody przechodził, teren badał, nieprzyjaciela umyślnie podchodził i t. d.

Stanęliśmy nad jakąś brudną wodą, nigdzie przejścia ani brodu. Żołnierz umęczony, niezdolny już niemal kroku uczynić, zapadamy się co chwila wyżej kostek, idziemy ostatnim wysiłkiem udręczonej woli.

Tę brudną wodę trzeba jednak koniecznie przejść, to musi się stać. Musimy przejść, cokolwiek się stanie. Nasz Józek, uznany już przez komendę za pływaka, nagrodzony, odznaczony i tem więcej o swej zdolności przeświadczony, otrzymuje polecenie poszukać brodu. Pierwszy raz jakby się zawahał; nie mogę powiedzieć, że nie chciał rozkazu wypełnić, czułem jednak, ża wolałby zostać. Czuł, że idzie „zło".

Poszedł jednak. Już się ściemniać poczęło; widzieliśmy jak cień jego posuwał się zwolna przez łąkę, jak się wspierał na wyłamanej wierzbinie i oddalał ku wodzie, rdzawej blaskiem zachodu.

Naraz — cień się zachwiał, słychać było jakby trzepotanie skrzydeł ptaka, kiedy ranny na wodzie opadnie. Trwało to chwilę — i nastała cisza. Spełniło się, co sądzone było.

Z bagnisk podniosły się spłoszone kaczki i jęczące czajki. Dla Józka naszego nie było możności ratunku i pewnie zginął, bo odtąd nie widziałem go nigdzie.

Nasz komendat zarządzł odwrót z tej bagnistej ziemi, gdzie śmierć na każdym kroku czyhała.

A o Józku, towarzyszu broni, który nas przeprowadzał i ratował, tylko wspomnienie żołnierskie zostanie; matce-sierocie, może ktoś kiedyś smutną historyę opowie, może go ktoś we wsi rodzinnej wspomni i... zapomni.

Kuryer wojenny.

Przed zerwaniem stosunków pomiędzy Bułgaryą a trójporozumieniem.

Główny organ nacyonalistów bułgarskich „Narodne Zawet“ donosi w wydaniu nadzwyczajnem, iż w najbliższym czasie należy oczekiwać blokady bułgarskiego portu Dedeagacz przez sprzymierzoną flotę francusko-angielską. Wskutek tego zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgaryą a państwami trójporozumienia można spodziewać się lada chwila.

Znamienne oświadczenie leadera konserwatystów rumuńskich.

Przywódca konserwatystów rumuńskich Aleksander Marghiloman oświadczył jasno podczas swego przemówienia w klubie konserwatywnym, że Rumunia ma ważny ideał narodowy do spełnienia: przyłączenie do matki ojczyzny porozrywanych części rumuńskich ziem.

Ameryka nie godzi się na odwołanie swych posłów z Belgii.

„Daily Telegraph“ dowiaduje się z Waszyngtonu, że rząd amerykański dał odmowną odpowiedź rządowi niemieckiemu w sprawie propozycyi odwołania przez Amerykę konsulów, reprezentujących w Belgii Stany Zjednoczone. — Rząd amerykański motywuje swą odmowę tem, że Belgia posiada jeszcze wszelkie prawa samodzielnego państwa i nie uznaje bynajmniej, żeby rząd belgijski zrezygnować miał ze swego pełnowładztwa nad zaanektowanym krajem. — Jest to zdaniem pism amerykańskich pierwszy krok dyplomatyczny Niemiec zmierzający do uznania Belgii za prowincyę niemiecką.

Żołnierze włoscy dopominają się o równouprawnienie z Polakami.

„Messagero“ donosi, że do ambasadora angielskiego w Rzymie napływają w ostatnich czasach liczne prośby, aby żołnierze pochodzenia włoskiego, zabranych przez Anglików do niewoli, traktowano na równi z Polakami, którzy zażywają wszelkich praw zupełnej swobody i nie potrzebują zamieszkiwać w obozach dla jeńców. Jedyny rygor, jaki zastosowano w Anglii wobec Polaków jest ten, że podlegają oni od czasu do czasu kontroli policyi. Ambasador Rennel Road przyobiecał w tym kierunku poczynić odpowiednie kroki u swego rządu.

Odpowiedź Ameryki w sprawie kul dum-dum. Według waszyngtońskiego korespondenta „United Press“ rewizya przeprowadzona przez rząd amerykański w sprawie używania kul dum-dum przez wojska rosyjskie, francuskie i angielskie wypadła negatywnie. Rzeczoznawcy, którzy poddali szczegółowemu badaniu przedstawione przez ambasadora niemieckiego Bernstorffa kule dum-dum, doszli do wniosku, że kule te nie nadają się absolutnie do karabinów nowoczesnych armii sprzymierzonych. Zdaniem rzeczoznawców kule te mogą być używane do celów sportowych, nigdy zaś nie mogły być zastosowane do karabinów, jakie posiadają żołnierze wojujących państw.

Armia grecka w pogotowiu.

Prezes ministrów greckich Venizelos zabrał głos podczas dyskusyi w Izbie greckiej nad budżetem i oświadczył w imieniu rządu, że od samego początku wojny europejskiej Grecya nie ustawała w przygotowaniach wojennych. Przemówienie swoje zakończył Venizelos słowy następującemi:

Mogę Panom dać tutaj uroczyste zapewnienie, że w chwili obecnej Grecya jest w stanie zmobilizować swe wojsko w przeciągu najdalej kilku dni. Grecya ma wszystko w pogotowiu i przygotowała się na wszelaką ewentualność siłą zbrojną.

Lista strat I. pułku Legionów.

Zabici i ranni w bitwie pod Ł. w dniach od 22 do 25 grudnia 1914.

Zabici:

Oficerowie: Kijak Bolesław, Bojarski Kazimierz (pseud. Kuba), kapitan, komendant batalionu, Blejarski Władysław, Kowalski Tadeusz, Gigiel Józef, Szczepański, Kędzierski Władysław, Kaszubski (Król), Uzurpis Eugeniusz.

Podoficerowie: Brzeski Janusz, Polak Antoni, Guzy Henryk, Stroiwas Antoni, Adamczyk Tomasz, Szpunar Bolesław (ciężko ranny), (zaginiony), Trypka Eugeniusz, Dzieliński Edw. Wojtych Rafał, Grzymała Maryan, Kamiński Kazimierz, Strzelecki Kazimierz, Dobrowolski Henryk, Demianczuk Stefan, Policzkiewicz, Woszczyński, sanitaryusz Koloszek, Beku Stefan, Wrzosek Karol, Ridel, Pazucha Zdzisław, Bielas Jan.

Szeregowcy: Chobowski, Kapuścik, Klajn, Brylski Władysław, Trzeba Józef, Borowicz Józef, Kuraczyk, Martyniak, Kin Rudolf, Szymański Antoni, Pluta Zygmunt, Broniewski Andrzej, Gorecki Wojciech, Kozubab St., Fatyga Władysław, Hajn Edward, Schram Fryderyk, Rogowski Wacław, Siedlich Jakób, Nyczowski Juliusz, Zboiński Tadeusz, Lesiecki Józef, Kobak Alfred, Pfister Ignacy, Lachowski Władysław, Południewski Aleksander, Jadasch Jan, Sobotkiewicz Kazimierz, Malina, sanitaryusz, Borakowski, Łysakowski Edward, Buczyński Roman, Koontowicz Konrad, Sroka Leopold, Tumidajowicz Paweł, Jaworski Ignacy, Grzybała Franciszek, Klementowski Aleksander, Angebauer St., Wiśniewski St., Sobida Rudolf, Konopka Antoni, Romanowski St., Franke St., Hessel Mieczysław, Kornacki St., Karaś Wł., Bankiewicz Zbigniew, Bożek August, Białek Ant., Uczkiewicz Tomasz, Mocha Adam, Jancz (Jauer?) Antoni, Mazurkiewicz Jan, Plązkowski Maryan, Opalski Jan, Homik Jan, Rabka Eug., Grodzicki Stanisław, Dudek Mikołaj, Szrot Karol, Kalwas Wilhelm, Gzyl Józef, Przyborowski Józef, Sarwa Stan., Zawadzki Jan, Pawłowski Stefan, Sznel Karol, Jasiński Czesław, Dudka Michał, Gunia Marcin, Liszka Jan, Wantuch Fran., Dulęba Jędrzej, Orga Julian, Gutowski Michał, Kociemko Władysław, Iwielski Szczepan, Marcak Walenty.

Ranni:

Oficerowie: Bończa Zygmunt, Monasterski Tadeusz, Piskor Tadeusz, Majewski Tadeusz, Sadowski Ignacy, Majkowicz Benedykt, Dragat Wład., Łapiński Stanisław, Szczepanowski Witold, Czech Feliks, Bortnowski Wład., Traurig, Comzyni, „Gwóźdź“, „Szczerba“, Sawicki Kazimierz, Miller (Puklerz), Orłowicz Edward, Sawicki Jerzy, Bochenek, Oset, Herwin, komendant batalionu, „Browning“, Myszkowski Aleksander.

Podoficerowie: Szymański Edward, Klimowicz, Wydrzyński, Michalski Jan, Charkowski Kazimierz, Piękoś Stanisław, Zofczak Ignacy, Tomiczek Edward, Boczkowski Mieczysław, Dąbrowski Roman, Morbitzer Władysław, Zdyb Stanisław, Hejnisz Michał, Zagórowski Paweł, Konas Edward (ranny, zaginiony), Rajski Ludomir, Hojarczyk Jerzy, Parczyński Tadeusz, Chowsz Franciszek, Janikowski Stanisław, Wieruszewski, Jackowski, Feld Norbert, Kaldelka Tad., Zbierski Dominik, Adamski Roman, Szostek Julian, Kostecki Zdzisław, Janicki Józef, Węglarz Andrzej.

Szeregowcy: Zajdel Antoni, Klemczak, Jamroz, Nowosielski, Piasecki, Zdrodowski, Calusiński, Majewski, Poznański Józef, Mróz, Buryan, Wolflasiński, Derda Fel., Latacz Ldwik, Grach Henryk, Dulęba Aleksander, Grabczak Ignacy, Dolewski St., Dziech Józef, Pohorski Romuald, Warszawski Abraham, Kret Zenon, Hanczke Mieczysław, Śliwa Józef, Skibiński Otto Julian, Karpik Aleksander, Nocoń Władysław, Lisiecki Roman, Kuczera Józef, Owsiany Piotr, Kowalczyk Józef, Malczyk Kazimierz, Pichler Henryk, Lenkiewicz Tadeusz, Piwowarczyk Paweł, Pogodziński Kazimierz, Szwarz Waldemar, Grajner Alojzy, Choliński Bol., Piekarek, Bieszczad Bronisław, Bilski, Wicher Kazimierz, Burda Jan, Osuchowski St., Szerff Alfred, Wiśniewski Wład., Supoń Józef, Pawlus Fr., Lubaczewski Józef, Draczyński Fr., Drotler Kazim., Strojny Jan, Piasecki Józef, Pedro Gustaw, Lang Kazimierz, Kwieciński Aleks., Marszałek Włodzimierz, Niewolak Stefan, Zarzycki Tad., Wrona Fr., Krajewski Wład., Szczurek Tomasz, Kwadrans Stan., Symara Mieczysław, Niedojadło Jakób, Poznański Jan, Zwoliński, Skrzypik Antoni, Paulus Adam, Bomba Fran., Petryszyn Fran., Okoński Wład., Wójcikiewicz Józef, Październik Feliks, Bojarski Piotr, Jółka Stan., Wierzbińska, Dąbrowski, Górnik Antoni, Ptak Henryk, Czerniak Michał, Bobikiewicz Eug., Jankowski Henryk, Stec St., Jama, Kirsowski Józef, Perucki Albin, Kantor Piotr, Wąs Henryk, Urban Józef, Sille August, Kisiel Antoni, Makowski Alfred, Kałuszyński, Palimaka, Wiktorus, Olech, Leszczyński Jan, Fig Włodz., Kowalski Fr., Gliniecki, Suchan Jan, Wicha, Grzybowski, Proszowski, „Bolesław“, Kulesza, Porębski, Bunowski Wład., Karcz Wład., Karczewski Wład., Kowalczyk Piotr, Kowalski Romuald, Gruszczyński, Dąbrowski Stefan, Kędzielski Apolinary, Rembisz Mieczysław, Kędzielski Alojzy, Rychly, Pelitowski, Kozakiewicz, Kranz, Helm, Kamosowicz, Wach, Ryś Michał, Strohschneider, Olejnik Ludwik, Rams Andrzej, Zapałowicz Józef, Dudek Wacław, Papieć Jan, Durlej St., Wojczak Wiktor, Ruda St., Sroka Piotr, Fyda Tad., Burnagel St., Popiołek Zygmunt, Gut Franc., Pasieka Maryan, Trosiewicz Mieczysław, Stałyja Romuald, Głazowski Tadeusz, Zalipka Andrzej.

W bitwie pod Łowczówkiem rannym został także rotmistrz Belina, komendant kawaleryi Legionów.

Nieustraszone francuskie wieśniaczki.

Pewien oficer indyjski podaje w liście polowym, który „Times“ opublikował, dosyć dokładny i barwny opis francuskich rowów strzeleckich, przyczem wygadał się o niejednem o Francuzach. „Przybyliśmy“, pisze „do X, odbywszy długi marsz we mgle, w stanie wcale nie salonowym wskutek dróg strasznie rozmokłych i błotnistych. Często wpadaliśmy do dołów, które granaty powyrywały w ziemi, a były one przykryte taką warstwą błota, że nie można ich było dostrzedz. — Przyszedłszy do rowów strzeleckich nadarzyła nam się jednak sposobność obmycia się przynajmniej z grubsza — bo nasz przewodnik omylił się w krzyżujących się tam i tam rowach i zaprowadził nas do rowów do trzech czwartych pełnych wody deszczowej! Gdyśmy się natknęli na nasze wojska, rozpoczęła się rozmowa, jak szarej gęsi z prosięciem, bo żaden nie mógł się porozumieć z tamtymi w mowie ojczystej. Do tego francuskie rowy strzelnicze tworzyły taki labirynt, że nawet te wojska, które już tam leżały przez dwa miesiące, nie mogły się w nich wyznać, cóż dopiero my, świeżo przybyli! Zabłąkałem się przeto i ja należycie, straciłem połowę mego oddziału i dużo trudu kosztowało, aż wszyscyśmy się odnaleźli. Przydzielono nas do armii terytoryalnej, mającej zupełnie od nas oddzielne [illegible] panię, a nasze posiłki i rezerwy tworzą też całe kompanie. Tamci zaś rozdzielają się w głąb, każda kompania ma tylko pewną część w linii bojowej, a ta część ma swoje własne posiłki i rezerwy. Jak odważne są kobiety francuskie, to mogliśmy się o tem przekonać w V., gdzie znajdowaliśmy się przez pewien czas. Droga ciągła się równolegle do naszych rowów, a sześćset kroków poza niemi były chłopskie domy. — Niemcy ostrzeliwali okolicę szrapnelami i zburzyli wszystkie domy, co jednak nic a nic nie przeszkadzało wieśniaczkom. Skoro tylko jaki dom się zwalił, przechodziły do najbliższego nieuszkodzonego, powracały w nocy, by wydoić krowy, a w dzień, by je wypędzać na paszę tak, jakgdyby nigdy nic się nie działo; częstokroć musiano te dzielne kobiety usuwać przemocą ze zagrożonych domów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Seweryna. — Jutro w sobotę Marcyany.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 39 zachód przypada o godz. 3 min. 55; długość dnia godzin 8 minut 17.

Pogoda. Dnia 7 stycznia termometr doszedł od − 0·8 do + 7·6 C. — barometr opadał.

— Dnia 8 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 728·5 mm. termometru 6·9 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 8 stycznia.

Spis ludności. Naznaczony na 6 b. m. termin doraźnego spisu ludności przestrzegany był pilnie przez obywateli Krakowa. Wczoraj składali właściciele realności wypełnione listy w komisaryatach obwodowych. Składano je bardzo akuratnie, wpłynęło do 90 procent ogółu, za brakującymi zaś przeprowadzane są urzędowe kroki, mające na celu zbadanie, czy powodem niezłożenia było niedbalstwo, czy też istotna niemożność z innych przyczyn. Wogóle gmina bardzo surowo przestrzega, by listy w czasie wpływały, gdyż potrzebne są nietylko gminie, ale i Komendzie twierdzy. Niedbali gospodarze domów ulegną surowej karze. Arkusze spisowe były podane pierwszej kontroli w komisaryatach obwodowych i ich filiach, gdzie kilkudziesięciu urzędników magistratu pomagało komisarzom i publiczności.

Dzisiaj odsyłają swe materyały Komisaryaty do biura statystycznego, które łącznie z biurem prezydyalnem przeprowadza drugą ich kontrolę. Jutro będą zestawione pierwsze ogólne dane cyfrowe cywilnej ludności obecnego Krakowa.

Obecnie więc, już na podstawie faktycznych danych będzie regulowane przez wojskowość prowiantowanie miasta. Prawdopodobnie ze spisu wyciągnie Komenda twierdzy pewne konsekwencye, lecz bezpodstawne są narazie obawy, by bezpośredniem następstwem spisu była redukcya ludności. Ewakuacya, jeżeli będzie jeszcze raz przeprowadzona, kierować się będzie tylko, czy dana osoba jest należycie zaprowiantowana, czy też nie.

dziennik rozporządzeń miasta roznosi woźny magistracki właścicielom realności z życzeniami noworocznemi, doręczając egzemplarze do maja 1914 r., a właściciele realności dowiadują się na N. Rok o rozorządzeniu z dnia 8 kwietnia 1914 L. 35721/14, że mają z powodu posuchy polewać chodniki!

Dzien. rozporządzeń wychodzi w parę miesięcy po dacie umieszczonej na numerach, doręczany zaś jest nieregularnie po parę numerów jeszcze w parę miesięcy po wydrukowaniu — wydawnictwo takie niema żadnej wartości dla obywateli, a jest jedynie zbiorem ex post robionym dla biur magistrackich. W budżecie figuruje kwota 860 K. za „redakcyę“ tego dziennika, która to redakcya polega na posłaniu do drukarni rozporządzeń, protokółów komisyj, sekcyj i rady m. i korekcie! Należałoby raz zrobić porządek, aby dziennik wychodził punktualnie co miesiąc lub dwa i aby był rzeczywiście zaraz doręczany. Jest to wprost komiczne, że obecnie w styczniu dostają obywatele polecenie z 16 marca 1914 r. L. 16516, aby celem uszkodzenia kwiatów na plantach psy wodzono na smyczy, program konkursu na architekturę brzegów Wisły bez oznaczenia terminu do wnoszenia projektów, zakaz jazdy automobilowej od 1 marca do 1 listopada przyszłego roku po alei na Błoniach!

Wielką sensacyę wywołała wczoraj wieczorem na linii A—B rozmowa, potem sprzeczka a wreszcie zakład kilkudziesięciu obywateli. Jeden z nich twierdził mianowicie, że widział na własne oczy 7 mioteł magistrackich z dziewięciu zamiataczami i dwoma dozorcami, zajętych razem zgarnywaniem błota z ul. Łobzowskiej. Drugi zaś przeczył wspomnianemu świadkowi zamiatania, twierdząc, że to niemożliwe, a nawet nieprawdopodobne. Panowie ci głośno się sprzeczając, zyskali liczne audytoryum, które rozbiło się na dwa obozy. Otóż oponenta był potrójnie większy, spór zaostrzał się, powstały liczne sprzeczki i zakłady, ktoś postawił całe swe zapasy ewakuacyjne, inny teściową, jeden nawet tak się zahazardował, że stawił w zakład orginalną! dziesięciokoronówkę złotą! Postanowiono spory rozstrzygnąć natychmiast i zainteresowani udali się na ul. Łobzowską. Tu zupełnie dzono przedewszystkiem błoto, głębokości tylko 5 ctm., lecz jak wykazało przesłuchanie świadków i badania ekspertów w ulicy tej pojawili się dnia tego istotnie zamiatacze, lecz oczyściwszy 2 i pół przejścia z jednej strony ulicy na drugą udali się na podwieczorek, z kórego już nie powrócili. Najzagorzalszy oponent wygrał zakład i z nim razem postawioną przez kogoś teściową, ale ten kazał się natychmiast ewakuować...

T. S. L. a wojna. Podjęta we wrześniu przez Zarząd Główny T. S. L. w porozumieniu z władzami akcya niesienia ulgi rannym żołnierzom i ludności wychodźczej przez dostarczanie odpowiednio dobieranych bibliotek — z końcem r. 1914 dała następujące wyniki. Dla rannych żołnierzy w obu połowach Monarchii założono 137 bibliotek szpitalnych, dla Legionistów — 11, dla wychodźców — 8 i dla młodzieży w wieku szkolnym — 3, razem — bibliotek 159, na które Zarząd Główny wydał 8816 książek, (w tem około 1300 książek z darów od osób prywatnych). Zakładanie dalszych bibliotek w toku. Zarząd Główny z serdeczną, gorącą prośbą znowu zwraca się do ludzi dobrej woli, by mniej potrzebne (szczególniej lżejszej treści) książki składali w ofierze. Nadsyłać dary w książkach, jak również wnosić pisma o zakładanie biblioteki, należy pod adresem: Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej czasowo (do odwołania) w Morawskiej Ostrawie (Mährisch Ostrau), Dom polski.

Tutejsza filia Banku krajowego urzęduje obecnie stale, choć w uszczuplonym zakresie i w mniejszym gronie swego personalu. Część urzędników wraz z głównym zarządem bawi w Białej i tam załatwiają się główne agendy Banku. Filia krakowska urzęduje codziennie od godz. 10 do 11 przed południem, pod kierownictwem czasowego szefa p. Witołda Mieszkowskiego. Czynności filii ograniczają się tylko do przyjmowania rat hipotecznych i gotówki na rachunek bieżący.

Położenie ogrodnictwa krajowego, spowodowane wojną zmusza wszystkich zajmujących się ogrodnictwem do zastanowienia się nad zadaniami, które ich w najbliższej przyszłości czekają. W tym celu zebrało się grono ludzi, którym ta sprawa tak ważna dla gospodarstwa naszego biednego kraju leży na sercu i postanowiło zająć się na razie kwestyą warzyw. Do wygłoszenia referatu: „Kwestya doboru i hodowli warzyw w bieżącym roku“ uproszono p. Dyr. Sanisława Szarka. Referat powinien wywołać szczegółową dyskusyę i być początkiem szerszej akcyi, dlatego też pożądany jest jaknajliczniejszy udział sfer interesowanych. Zapraszamy wszystkich członków Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego, aby przybyli na zebranie, które odbędzie się w zakładzie botanicznym przy ulicy Lubicz l. 46, I. p. w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 5 popoł. — goście mile widziani. Za Wydział Tow. ogr. krakowskiego S. Ziobrowski.

Kronika zamiejscowa

Powrót sezonowych robotników z Niemiec do Galicyi. Gdy w pierwszej połowie grudnia rozpoczął się powrotny ruch robotników sezonowych galicyjskich z Prus i Saksonii do Austryi, powstały trudności ze strony władz, czy wobec sytuacyi wojennej można ich przepuścić z powrotem do miejsc rodzinnych, położonych w różnych powiatach Galicyi. Wskutek tego wstrzymano całe partye robotników, internując ich w obozach barakowych w Leibnitz i innych miejscowościach. Pewnej grupie robotników pozwolono powrócić do 7 powiatów zachodniej Galicyi, leżących zupełnie poza sferą operacyj wojennych. Tem samem stało się zadość gorącym pragnieniom tych robotników jak i rodzin, zaniepokojonych o los powracających przeważnie w młodym wieku robotników sezonowych.

Odpowiedzi Poincarego i króla Alberta. „Osservatore Romano“ publikuje teraz także odpowiedzi prezydenta Poincarego i króla belgijskiego wskutek inicyatywy papieża co się tyczy wymiany jeńców wojennych, niezdatnych do służby wojennej.

Prezydent Poincare odpowiedział telegraficznie: „Odpowiadając na łaskawą propozycyę, którą Wasza Świątobliwość raczyła mnie zaszczycić w drodze telegraficznej, pospieszam zapewnić Waszą Świątobliwość, że Francya wierna uczuciom szlachetności, której dała dowody, traktowała jeńców wojennych zawsze po ludzku i badała sposoby, za pomocą kórych możnaby przerowadzić wymianę jeńców wojennych, którzy ostatecznie nie są zdatni do służby wojskowej“.

Król Albert zatelegrafował z belgijskiej głównej kwatery do kardynała sekretarza stanu Gasparrego: „Cenię bardzo wysoko myśl chrześcijańską, którą jest ożywione to poselstwo do mnie wystosowane i które zupełnie odpowiada moim własnym uczuciom. Propozycya uczyniona mi w tym kierunku, znajdzie u mnie jak najlepsze przyjęcie“.

Jeszcze jeden Garibaldi zginął. W Lesie Argońskim padł drugi wnuk Garibaldiego. Wśród ochotników włoskich walczyło dotąd trzech Garibaldich.

Rozwój uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie postępuje nader wybitnie, o czem wspomina pismo kanclerza tegoż uniwersytetu ks. kardynała Gibbousa, odczytane na dorocznem zgromadzeniu w pierwszą niedzielę adwentową. W ostatnim roku powzięto program budowy nowej jadalni, która ziamiast 400, jak dotychczas, pomieścić by mogła 800 studentów, dalej rozpoczęto budowę nowego chemicznego laboratoryum z odpowiedniemi pracowniami i salami wykładowemi dla 500 studentów. Coroczny przyrost liczby słuchaczy na wspomnianym uniwersytecie jest tak wielki i równomiernie wzrastający, że można z całą pewnością liczyć, że liczba studentów w niedalekiej już przyszłości osiągnie tysiączne cyfry. Ze względu na piękny rozwój i działalność tej tak wielkiem zaufaniem cieszącej się wyższej uczelni wzywa kardynał społeczeństwo katolickie do ofiarności na rzecz tej instytucyi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Capstrzyk“.

Kwitnący zarobek w Paryżu.

Bieda nauczyła ludzi we Francyi — wróżenia z kart! Obecnie w Paryżu kwitnie zabobon bujniej, jak po inne czasy. Jeden jedyny numer „Matin“ paryskiego dziennika najpoczytniejszego, zapełniony jest w anonsach całą kolumną zatytułowaną: „Odkryte drogi“ (wiersz po 3 franki). W niej nie mniej, nie więcej, jak tylko 22 wróżbiarek ofiarowywują publiczności swą tajemniczą czarnoksięzką sztukę. Tak jak francuskie restauracye, tak i te panie różnią się tem od siebie, że pracujące dla wytwornej klienteli nie kładą żadnej ceny, podczas gdy inne, dla klienteli niższej, już za kilka sous obiecują uchylić zasłonę przyszłości. „Wszyscy — ogłasza „wieszczka“ Myriella, przy ulicy Mazagran nr. 16 — dostaną z mej ręki pisane wieszczby za 60 centimów (około 63 halerzy), podać tylko należy datę urodzenia i załączyć kawałek paznokcia z palca lewej nogi“. Helena de Lorca (te panie są prawie wszystkie szlachciankami) „przyjmuje od godziny 9 rano do 8 wieczór. Cena 1 frank“. O wiele wytworniejszą jest pani Albane de Siva, przy ulicy Blauche 63 „słynna wieszczka, dyplomowana profesorka tajemnych nauk“. Pani Reugal zapewnia, że całkiem trafnie przewidziała wypadki wojenne; celem ułatwienia rosyjskim i innym klientom wróży też listownie.

Pociągi Kraków—Sucha—Nowy Sącz. — W obrębie Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie wchodzą z dniem 9 b. m. w życie następujące zmiany w rozkładzie jazdy pociągów osobowych:

Na linii Kraków-Sucha-Nowy Sącz będą kursowały wprost dwa pociągi w każdym kierunku.

Odjazd z Krakowa 8.36 rano, przyjazd do Suchej o 1.34 popołudniu; do Nowego Sącza 12.43 w nocy; prowadzi wozy wprost biegnące do Zakopanego z przyjazdem tam o 7.40 wieczór.

Drugi pociąg odejdzie z Krakowa 9.48 wieczór, przyjedzie do Suchej 3.00 w nocy; do Nowego Sącza 3.07 popołudniu. Pociąg ten ma połączenie w Suchej do Żywca z przyjazdem o 7.30 rano, a w Chabówce do Nowego Targu, Suchejhory i Zakopanego, gdzie się przyjeżdża o 10.25 przedpołudniem.

Pociąg ten odejdzie pierwszy raz z Krakowa już 8 b. m.

Z powrotem odjazd z Nowego Sącza o 1.53 popołudniu; z Zakopanego o 6.55 wieczór; ze Suchej 1.40 w nocy, przyjazd do Krakowa 7.23 rano. Prowadzi wozy wprost z Zakopanego do Krakowa. W Suchej ma połączenie ze Żywca (odjazd 9.55 wieczór).

Drugi pociąg odchodzi z Nowego Sącza o 11.29 w nocy; ze Suchej o 11.39 przedpołudniem i przyjeżdża do Krakowa o 5.23 popołudniu.

Na linii Zwardoń—Sucha będzie odchodził pociąg ze Zwardonia (Czaczy) o g. 11.59 przedpołudniem, otrzyma połączenie w Żywcu z Bielska i przyjdzie do Suchej o 6.20 wieczór.

Dotychczasowe połączenie wprost z Zwardonia z Nowym Sączem zostaje zniesione.

Na linii Zakopane—Nowy Targ oprócz pociągów kursujących wprost do, względnie z Krakowa, odchodzi z Zakopanego do Nowego Targu pociąg osobowy o 8 rano.

Na linii Orłów—Nowy Sącz odchodzi pociąg osobowy z Orłowa o 2.10 w nocy z przyjazdem do Nowego Sącza o 6.22 rano. Z Nowego Sącza odchodzi o 7.45 wieczór z przyjazdem do Orłowa o 12.13 w nocy.

Na linii Sierszа Wodna—Skawce odchodzi pociąg z Sierszy Wodnej o 6.10 rano, ma w Trzebini połączenie od i do Krakowa i Wiednia, a w Spytkowicach z Podgórza i przychodzi do Wadowic o 10.01, a do Skawiec o 11.21 przedpołudniem.

Z powrotem odchodzi ze Skawiec o 3.22 popołudniu, z Wadowic o 4.25 popołudniu, ma w Trzebini połączenie od i do Wiednia i Krakowa i przychodzi do Sierszy Wodnej o 8.35 wieczór.

Na innych liniach pozostaje dotychczasowy rozkład jazdy nadal w mocy.

Nadesłane.

JAN RUDAK, obecnie c. i k. szpital rezerwowy w Lublanie, poszukuje swego brata **Wasyla Rudaka,** ordynansa Majora Grocholskiego, 13 p. ułanów i znajomych ze wsi Zwyżeń, pow. Brody.

JÓZEF TROJNAK, Trainsoldat, prosi o listy i wiadomości o swej żonie **Rozalii Trojnak** pod adresem Feldpost nr. 112, prosi też inne pisma o powtórzenie tej prośby bezpłatnie.

JÓZEF RUCIŃSKI, rezerw. porucznik 13 pp. Kraków, Festungsspital VI. (gmach główny) uprasza o podanie adresu WP. Jana Pantery ze Żabna nad Dunajcem.

MARYA FREYOWA z Krakowa prosi o łaskawe zawiadomienie jej brata Tomasza Lisiewicza, że obecnie wraz z siostrami przebywa w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 64.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.